

Leszek Kukulski

Wino, psy, heretyk i komentatorzy : anatomia jednej przypowieści Wacława Potockiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 52/4, 539-550

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LESZEK KUKULSKI

WINO, PSY, HERETYK I KOMENTATORZY
ANATOMIA JEDNEJ PRZYPOWIEŚCI WACŁAWA POTOCKIEGO

Aleksander Brückner — od tego bowiem nazwiska należy zawsze zacząć, ilekroć ma być mowa o Wacławie Potockim — omawiając przed laty sześćdziesięciu *Moralia*, zbiór przypowieści Potockiego, zachowany w rękopiśmiennym kodeksie petersburskiej biblioteki państwowej, zwrócił uwagę m. in. na jeden z wierszy tego zbioru, zatytułowany *Niechaj śpi pijany*. Przytoczył go w całości i opatrzył krótkim komentarzem:

Krzyk to sumienia, rozpaczliwy niemal, społeczny *Psalmidii* i godny obok niej stanąć¹.

Dziś wiersz ten należy do najbardziej znanych utworów Potockiego i uchodzi za reprezentatywny dla całokształtu tendencji ożywiających pisarstwo poety. Chociażby z tego względu nie będzie chyba rzeczą pozbawioną znaczenia przyjrzeć się mu nieco bliżej.

Jak wiadomo, *Moralia* Potockiego są zbiorem wierszy opartym na *Adagiach*, słowniku przysłów łacińskich zestawionym przez Erazma z Rotterdamu; w poszczególnych wierszach, nazwanych przypowieściami, rozwijał Potocki myśli zaczerpnięte z komentarza, którym Erazm opatrzył hasła swego leksykonu.

Niechaj śpi pijany posiada w *Moraliach*, jak prawie wszystkie wiersze tego zbioru, obok tytułu polskiego również tytuł łaciński. Brzmi on: *Temulentus dormiens non est excitandus*. Jest to przysłowie figurujące w *Adagiach* Erazma pod numerem kolejnym 2583. Komentarz holenderskiego humanisty, towarzyszący tej sentencji, jest krótki:

Słowami tymi przestrzega Theognis, że pijanego, który zasnął, nie należy budzić. Jest to przysłowie analogiczne do paremii „Nie ruszaj złego, jeśli cicho leży“. Nie należy odświeżać nienawiści, którą czas osłabił. Nie trzeba rozdrapywać ran duszy, które zaczęły się już pokrywać bliznami².

¹ A. Brückner, *Spuścizna rękopiśmienna po Wacławie Potockim*. Cz. 2. Rozprawy Wydziału Filologicznego AU. T. 29. Kraków 1899, s. 321.

² „*Proverbii speciem habet, quod admonet Theognis, sopitum ebrum non oportere excitari somno. Simillimum est autem illi »malum bene conditum ne moveas«. Non est refricandum odium, cui iam tempus induxit oblivionem. Non est renovandum animi vulnus, cui iam obduci cicatrix coepit*“.

Tyle Erazm. Do przypowieści Potockiego wszedł stąd zasadniczy obraz pijanego pogrążonego we śnie; zresztą sens przysłowia zastosowany w niej został przewrotnie, albowiem wiersz polskiego poety jest biciem na alarm, ażeby śpiący się przebudził.

Śpi świat, pijany winem, zamrużywszy oczy;
Nalewa babilońska swacha, czart go toczy.
Śpi świat, równien martwemu, opiwszy się, drzewu,
Winem z prasy bożego — na swe grzechy — gniewu.

Tak brzmi początek przypowieści Potockiego. Po czterech pierwszych słowach („Śpi świat, pijany winem“) bezpośrednia zależność od Erazmowego komentarza przestaje istnieć i genetycznych związków dalszego ciągu szukać trzeba gdzie indziej. Bohater wiersza, świat, śpi, jak powiada poeta, „zamrużywszy oczy“. Zazwyczaj śpi się z zamkniętymi oczyma, i gdyby początkowy wiersz przypowieści brzmiał: „śpi świat, pijany winem, śpi, z a m k n ą w s z y oczy“, nie by w nim nie zastanawiało; ale jeżeli poeta mówi, że świat śpi „zamrużywszy oczy“, chce przez to wyrazić coś więcej. Żeby jego intencję właściwie pojąć, trzeba sięgnąć do *Biblii*. Oto słowa św. Pawła o Żydach:

Abowiem zatyło serce ludu tego a ciężko uszyna słuchali i zamrużyli oczy swe, aby oczyma nie widzieli a uszyna nie słyszeli i sercem nie zrozumieli i nie byli nawróceni, abych je uzdrowił³.

Sen świata jest zatem stanem nie tylko biernym, ale i w pewnym sensie czynnym, jest świadomym uchylaniem się od dobra i prawdy, jeżeli w ten sposób wyłożyć wolno słowa apostoła.

Drugi wiersz przypowieści precyzuje, kto jest sprawcą snu świata, kto przyczynił się do jego nagannego postępowania: poeta wymienia diabła i postać kobiecą, którą określa mianem „babilońskiej swachy“. Diabeł jako zainteresowany odwodzeniem świata z dobrej drogi jest tu całkiem na miejscu, natomiast kim jest owa „babilońska swacha“, dowiedzieć się można znowu z *Biblii*. W *Objawieniu* św. Jana czytamy:

Wtedy przystąpił jeden z siedmiu aniołów [...] i rzekł do mnie: „Przyjdź, ukażę ci sąd nad wielką rozpustnicą, która rozsiadła się nad wieloma wodami. Królowie ziemi cudzołożyli z nią, a mieszkańcy ziemi upijali się winem jej sprośności“. [...] I ujrzałem niewiastę, siedzącą na bestii szkarłatnej [...]. Niewiasta zaś przybrana była w purpurę [...]. W ręku swym trzymała puchar złoty, pełen jej szkaradnego i nieczystego nierządu. Na swym czole miała wypisane tajemnicze imię: „Wielki Babilon, matka rozpustnic i plugastwa ziemi“⁴.

Tajemnicza postać apokaliptyczna symbolizuje triumfujące zło; ale dlaczego nazwana jest ona w wierszu Potockiego swachą? Wyraz „swatka“,

³ Act. 28, 27. Przekład według *Biblii brzeskiej*.

⁴ Apoc. 17, 1—6. Przekład ks. S. Kowalskiego w: *Pismo święte Nowego Testamentu*. Warszawa 1957.

zgrubiałe: „swacha“, związany jest z obrzędami weselnymi i oznacza kobietę, która swata, albo męźatkę na weselu, albo wreszcie przyjaciółkę dziewczyny zaręczonej. W przypowieści Potockiego te znaczenia wyrazu nie uzasadniają jego użycia. Semantyka „swachy“ musiała mieć szerszy zakres; niestety, słowniki nań nie wskazują. Trzeba odwołać się do Naruszewicza, do jego przekładu Horacjańskiej pieśni do Bachusa:

Ty rzeki wciągasz i mórz dzikie tonie,
Ty urodzonym swachom przy Bistonie,
Na wzgórkach siedząc, w krasnej winem cerze,
Nieszkodnym wężem zaplatasz kędzierze⁵.

„Swachy urodzone przy Bistonie“ są tu odpowiednikiem łacińskich „Bistońskich bachantek“. Wynikałoby, że wyraz ten oznacza kobietę nadużywającą wina i zachowującą się, powiedzmy, swobodnie. Takie rozumienie „swachy“ potwierdza cytat z innego wiersza Potockiego, gdzie bohaterka, zaprosiwszy do siebie kochanka, przygotowuje na jego przyjęcie kapłona i wino.

Do takich bowiem swasze komplementów z gachem
Wenus każe Cererze przytomną być z Bachem. [3, 586]⁶

— sentencjonalnie zaznacza poeta. Poza tym jednym przykładem słowo „swacha“ u Potockiego występuje tylko w obrazach związanych z postacią apokaliptyczną (zob. 1, 2; 2, 548; 3, 464). Ale kobieca postać z *Objawienia św. Jana* nie jest nazywana „swachą“ w żadnym ze staropolskich przekładów *Apokalipsy*. Potocki ma to określenie skądinąd. Z wiersza, który mu się z całą pewnością dobrze utrwalił w pamięci:

Wychodź, swacho Babilonu,
Nierządniczo wszeteczna,
Sarmackiego mołu tronu,
Ojczyzny hańbo wieczna!⁷

Tak zaczyna się *Bando na arryjany, sejmem warszawskim z Korony polskiej wywołane, anno 1661* Wespazjana Kochowskiego.

Wróćmy teraz do dalszego ciągu drugiego wiersza przypowieści („Nalewa babilońska swacha, czart go toczy“). Dlaczego czart wino, podawane światu, „toczy“? Toczyć trunek z beczki, wyjaśnia Linde, znaczy spuszczać, ściągać. „Wino tam bardzo dobre toczą“ — powiada Birkowski. Ale to

⁵ A. Naruszewicz, *Liryka*. T. 4: *Tłumaczenia rozmaite*. Warszawa 1778, s. 67 (*Carm.* II 19).

⁶ W ten sposób oznaczono w artykule lokalizację cytatów z: W. Potocki, *Moralia*. (1688). Wyd. T. Grabowski i J. Łoś. T. 1—3. Kraków 1915—1918. Liczby w nawiasach wskazują tom i stronę.

⁷ W. Kochowski, *Psalmodia polska oraz wybór liryków i fraszek*. Wyd. J. Krzyżanowski. Kraków 1926, s. 28. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 92.

mało: istnieje związane ze słowem „toczyć“ przysłowie na wyrażenie obfitości; mamy je choćby w *Kosarzach* Szymonowica, gdzie Baty, jeden z bohaterów sielanki, słyszy od Miłki:

Pan-eś ty, bracie, a my prosty chleb jadamy;
Ty z pełnej beczki toczysz, my drożdży nie mamy. [w. 21—22]

(Drożdże, czyli lagier, zostają na dnie, kiedy się beczkę z wina opróżni.) A więc toczenie wina, w odróżnieniu od innych określeń tej czynności, łączy się z pojęciem obfitości trunku.

W trzecim wierszu przypowieści precyzuje Potocki, jak bardzo jej bohater, świat, jest pijany i jak głęboko pogrążony we śnie. Okolicznik sposobu jest u Potockiego nader często zwrotem przysłowiowym; podobnie i tutaj. Ponieważ chodziło o określenie dwu stanów, nietrzeźwości i snu („Śpi świat, pijany winem“), trzeba było albo dwu określeń, albo też jednego, pasującego do obydwu stanów. Kiedy przejrzeć szereg zwrotów przysłowiowych zgromadzonych w *Księdze przysłów polskich* Adalberga pod hasłami „Spać“ i „Pijany“, to jako jedyne zbieżne okażą się: „pijany jak kłoda“ *resp.* „jak bela“ oraz „śpi jak drzewo“. Potocki połączył oba zwroty w jedno „martwe drzewo“, a więc drzewo zrąbane, które jest zarazem belą czy kłodą.

Wiersz czwarty, z którego dowiedzieć się można, czym jest wino, którym diabeł przy pomocy „babilońskiej swachy“ poi świat, każe znów sięgnąć do *Apokalipsy*. W czwartej wizji ukazały się tam św. Janowi anioły: pierwszy z nich głosił Dobrą Nowinę.

Za nim leciał drugi anioł wołając: „Padł, padł Babilon potężny, który poił wszystkie narody ognistym winem swej rozpusty“.

Za nim leciał trzeci anioł wołając silnym głosem: „Kto pokłon [...] oddaje bestii i posągowi jej, [...] pić będzie wino gniewu Bożego“⁸.

A więc, jak wynika z tej cytaty, od której tekst Potockiego uzależniony jest genetycznie, wino, o które chodzi w przypowieści, jest zarazem „winem rozpusty“ i „winem gniewu bożego“; te ostatnie słowa odnajdują się w przypowieści w identycznym brzmieniu. Trzeba stąd wyprowadzić wniosek, że zdaniem poety Bóg, pozwalając trwać światu w stanie upojenia „winem rozpusty“, tym samym już wymierza owemu światu część kary za to upojenie.

Po tych wyjaśnieniach wiadomo już, co to za wino, dlaczego nim diabeł świat poi, przez kogo to czyni i jakie skutki rzecz wywołuje. Mówi o tym Potocki stylem niezwykle oszczędnym, zwartym, słowami, z których każde ma swoje znaczenie i podkład asocjacyjny. Obraz nakreślony przez wstępny czterowiersz przypowieści jest jasny, niedwuznaczny i zamknięty w sobie.

⁸ Apoc. 14, 8—10. Przekład ks. S. Kowalskiego.

Druga część przypowieści obejmuje sześć wierszy następujących:

Diabeł na warcie, żeby nikt nie budził, stoi;
 Grozi palcem z daleka, psów nawet popoi,
 Najpierw im toż wino postawiwszy w wierdze,
 Żeby spali, nie szczekał żaden na katedrze
 Abo niezrozumianym głosem. Chce-li pyska
 Uchylić który, chleba po kawałku ciska.

Cóż to za psy? — pytanie pierwsze, które się tu nasuwa. Ponieważ Potocki napisał dwie przypowieści pt. *Czuj, stary pies szczeka*, z których jedna jest co najmniej równie znana jak wiersz omawiany, każdy pies pojawiający się w wierszach poety podejrzany jest jeżeli nie o tożsamość, to przynajmniej o pokrewieństwo z tamtym starym psem, który szczeka. Pies z przypowieści *Czuj, stary pies szczeka* wywodzi się z *Adagiów* Erazma. W haśle 208, gdzie figuruje przysłowie *Eum auscultari, cui quatuor sunt aures*, pisze holenderski humanista następująco:

Należy wyjrzeć z domu, gdy stary pies szczeka, znaczy to: w żadnym razie nie należy lekceważyć, ilekroć starzec przestrzega przed niebezpieczeństwem, stare bowiem psy nie szczekają bez przyczyny, jak młode⁹.

Ten stary pies, z którym się Potocki poczuwa do wspólnoty, występuje w krótkiej przypowieści *Czuj, stary pies szczeka*, gdzie się o nim poeta tak wyraża:

Darmo się drą szczenięta, ale* kiedy pocznie
 Stary szczekać, gospodarz niechaj nieodwłocznie
 Dokoła dom ogląda [...]
 Chciejcie słuchać starego, młodzi ludzie, dziada,
 Za laty doświadczenie, za tym chodzi rada. [1,2]

Po raz drugi stary pies Erazmowy pojawia się w obszernej przypowieści *Czuj, stary pies szczeka. Satyricum drugi raz*. W wierszu tym Potocki pokrótce wyliczył główne jego zdaniem zdrożności współczesnego życia polskiego, które wytykał i piętnował w innych swych utworach obszerniej: sprzeniewierzenie mienia publicznego przez urzędników królestwa, obarczanie najuboższych warstw ludności nadmiernymi podatkami, chciwość duchownych, napór chłopstwa i mieszczan do herbów, upadek wymiaru sprawiedliwości, bezbronność wobec potężnych sąsiadów. Głos swój określił mianem szczekania starego psa i w zakończeniu przypowieści dał wyraz przeświadczeniu o bezskuteczności takiego szczekania:

Darmo szczeka stary pies, to będzie miał zyskiem,
 Że mu się wręcz abo też dostanie pociskiem.
 Śpią wszyscy na obiedwie uszy, jako w lesie;
 Nikt nie wyńdzie, nie wyjźry; pies szczeka, wiatr niesie. [1, 396]

⁹ „*Prospectandum vetulo latrante cane, hoc est: nequaquam negligendum quoties senes periculum cavendum admonet, canes enim vetuli non latrant temere, quem admodum iuvenuli*“.

(Nawiasem mówiąc, w wierszu tym śpią wszyscy „na obiedwie uszy“; jest to zwrot przysłowiowy łaciński, Potocki ma go z Erazma jako kalkę.)

Czy psy z przypowieści *Niechaj śpi pijany* mają coś wspólnego ze starym psem Erazmowym? Istnieją oczywiście trudności w wykazaniu takiej wspólnoty: raz, że tu jest psów wiele, a tam był tylko jeden; dwa — tamten był stary i to stanowiło jego cechę najważniejszą, a tu o wieku psów w ogóle nie ma wzmianki; trzy — tamten tylko czekał, a te milczą i są amatorami wina.

Psów tych należy szukać gdzie indziej, nie sugerując się psem Erazmowym. Za punkt wyjścia trzeba przyjąć wino, o którym mowa na początku przypowieści, oraz *Biblię*, której obraz pijanego świata zawdzięczał swe elementy składowe. „Pójdźcie, nabiorę wina, a upijemy się mocnym napojem, a będzie nam jako dziś, tak i jutro, i jeszcze daleko obficiej“ — powiada Izajasz przy końcu rozdziału 56 swego prorocstwa. A oto wersety poprzedzające:

Wszystkie zwierzęta polne, przydźcie na pożarcie, i wszystkie zwierzęta leśne. Stróżowie jego ślepi, wszyscy zgoła nic nie umieją, wszyscy są psami niemymi, nie mogą czekać, ospałymi są, leżą, kochają się w drzemaniu. A są psami obzartymi, nie mogą się nigdy nasycić. Sami się pasąc, nie umieją nauczać. Wszyscy się za drogą swoją udali, każdy za łakomstwem swoim z strony swej, mówiąc: „Pójdźcie, nabiorę wina, a upijemy się mocnym napojem, a będzie nam jako dziś, tak i jutro, i jeszcze daleko obficiej“⁴⁰.

A więc znalazły się i psy. *Biblia brzeska* daje na marginesie tych wersetów wykład, który wprost mówi, kim te psy są:

[Prorok] sztrofuje tu łakomstwo sług kościelnych [...]. Ukazuje ustawiczny odpór i wzgardę słowa Bożego w tych pasterzach.

Psy z wiersza Potockiego są zatem psami biblijnymi, nie Erazmowymi, i symbolizują duchowieństwo powołane do strzeżenia świata i bronienia go przed czartowskimi akcjami. Tymczasem cóż się dzieje: również i one popijają wino serwowane przez diabła. Skargi na duchowieństwo nie wypełniające swego powołania i postępujące niegodnie są zbyt gęsto rozsiane w wierszach Potockiego, by warto je przypominać; są to rzeczy znane.

Diabeł w przypowieści *Niechaj śpi pijany* zabiega o to, ażeby psy nie budziły świata; uczynić to mogłyby „szczekając na katedrze“, jak w wierszu czytamy. Katedra nie może tu oznaczać niczego innego, jak tylko katedrę kaznodziejską, czyli ambonę. Inaczej mówiąc, zbudzić świat — to znaczy wydobyć go ze zła, w którym jest pogrążony — mogłaby działalność kaznodziejska duchowieństwa. Tej diabeł boi się najbardziej i dlatego poi psy winem nieprawości, a nawet najpierw psy spoić musi, ażeby świat móc bez przeszkód usnąć („Najpierw im toż wino postawiwszy w wiede“).

⁴⁰ Iz. 56, 9—12. Przekład według *Biblii gdańskiej*.

Przywiązywanie szczególnej wagi do kaznodziejskiej działalności duchowieństwa jest dla Potockiego znamienne i zdradza byłego arianina. U arian kaznodziejstwo było bodaj czy nie najważniejszą formą duszpasterstwa. Ministrów pełniących funkcje duszpasterskie zwano po prostu kaznodziejami. Kościół katolicki dysponował szeregiem innych środków oddziaływania na wiernych i kaznodziejstwo nie stało na pierwszym miejscu w hierarchii tych środków.

Mimo tego rysu charakterystycznego, wniesionego skądinąd, w wierszu Potockiego chodzi niewątpliwie o duchowieństwo katolickie. Ponieważ w przypowieści nie udałooby się diabłu całkowicie zlikwidować kaznodziejskiej działalności kleru, chce przynajmniej, ażeby kaznodzieje przemawiali „niezrozumianym głosem“, który nie jest w stanie zbudzić śpiącego świata.

Taż przestroga należy wszystkim kaznodziejom,
 Żeby pijakom, gburom, nieczystym, złodziejom
 Teologicznych rzeczy, zwłaszcza po łacinie
 Nie prawili. [3, 374]

„Niezrozumianym głosem“ w świetle przytoczonego tu fragmentu jednej z przypowieści *Moralioń* oznacza z jednej strony łacińską szatę kazań, powodującą, że ich zawartość nie dociera do wiadomości wiernych, z drugiej — treść niewłaściwą, na którą składają się „teologiczne rzeczy“, czyli roztrząsania dogmatyczne, które nie mogą wpłynąć na wiernych i zachęcić ich do poprawy życia. Inaczej mówiąc, istotę kaznodziejstwa upatruje Potocki w skutecznym i bezpośrednim oddziaływaniu na wiernych, w naprowadzaniu tych wiernych na drogę chrześcijańskiego życia. I to również zdradza eks-arianina.

Poza kaznodziejstwem istnieją inne formy oddziaływania, i o tym Potocki nie zapomina. „Chce-li pyska uchylić który“, już nie na ambonie, ale gdziekolwiek indziej, to diabeł „chleba [mu] po kawałku ciska“. Chleb znaczy tu oczywiście korzyści materialne; krzątające się wokół dóbr doczesnych duchowieństwo przestaje troszczyć się o powierzonych jego pieczy wiernych. Nieraz można przeczytać w wierszach Potockiego skargi na zbyt gorliwe wybieranie dziesięcin, na wystawność życia biskupów, na ciułanie grosza przez plebanów.

Tyle byłoby o psach w przypowieści *Niechaj śpi pijany*. Jeszcze tylko jedno nie jest całkiem jasne: dlaczego diabeł podaje wino psom w wiadrze, a nie w jakimś innym naczyniu? Chyba dlatego, że w czasach poety wiadro było powszechną a zarazem największą jednostką miary wina. „Wiadro wina tego ma mieć 80 kwart“¹¹ — orzeka jedna z ówczesnych konstytucji sejmowych.

¹¹ *Volumina legum*, t. 3, s. 395.

Końcowy fragment omawianej przypowieści brzmi następująco:

Niechżeby który krzyknął, jako ogar w borze!
 „Heretyk! zamurować na śmierć go w klasztorze!
 Abo ściąć, abo spalić! Tak smaczny sen światu
 Przerzywać! Niech paszczeki swej się¹² sprawi katu!
 Gdzie drudzy syrenami przyśpiewują, z lekka
 Przygrawają, żeby spał tym smaczniej, on szczeka!“

Mowa tu o tym, co by się stało, gdyby pomimo zabiegów diabła któryś z owych psów jednak się odezwał „jako ogar w borze“. Dlaczego poeta wymienia akurat ogara?

„Tak-że ogar szczeka, jako i kundys“, pisze Rej w *Żywocie człowieka poczciwego*, „ale wždy i ogarza poznać, kiedy szczeka na wilka, a kiedy zająca goni“¹³. Zatem szczekanie ogara różni się jednak jakoś od szczekania psów innych ras. „Na zająca potrzeba psów, którzy by go głośnym straszili szczekaniem, jako ogarowie“¹⁴ — pouczają *Księgi o gospodarstwie* Krescencjusza, a więc ogar jest tym psem, który szczeka szczególnie głośno. Linde wylicza wśród różnych mian nadawanych ogarom także miano „grzmiłas“; mówi ono samo za siebie. Donośne szczekanie ogarów weszło nawet w przysłowie: „ogary wywierać“ mówiono o nieumiarkowanie głośnym podawaniu czegoś do powszechnej wiadomości. W *Zwierzyńcu* Rej pisze o sławie:

Bowiem ta za żywota jeszcze obumiera,
 Lecz po śmierci, toż więc swe ogary wywiera¹⁵.

Niby zatem wszystko w porządku, wiadomo, dlaczego właśnie ogar figuruje w przypowieści Potockiego — ale dlaczego ten ogar krzyczy, a nie szczeka? („Niechżeby który krzyknął, jako ogar w borze!“)

Krzyczący pies jest naszym dobrym znajomym z *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*, w której Panna VII mówi:

Czego miłość nie przywyknie?
 Już ja trafię, gdy pies krzyknie,
 Gdzie zajeżdżać zającowi,
 Mając charty pogotowi¹⁶.

¹² Wydanie Łosia i Grabowskiego ma tu (3, 246) omyłkowo „nie“. Poprawny tekst w rękopisie Bibl. Narodowej (sygn. IV 3049) i w przedrukach Brücknera: 1) *op. cit.*, s. 321. — 2) W. Potocki, *Wiersze wybrane*. Kraków 1924, s. 110.

¹³ M. Rej, *Żwierciadło*. Wyd. J. Czubek i J. Łoś. T. 1. Kraków 1914, s. 66.

¹⁴ *Krescentyna Księgi o gospodarstwie*. Kraków 1549, s. 637.

¹⁵ M. Rej, *Zwierzyńiec*. 1562. Wyd. W. Bruchnański. Kraków 1895, s. 258. Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr 30.

¹⁶ J. Kochanowski, *Dzieła polskie*. Oprac. J. Krzyżanowski. T. 1. Warszawa 1953, s. 356.

Ponieważ do polowania *par force* na zające używano psów dwojakiego rodzaju, spełniające rolę nagonki ogary i szybkobieżne charty, to skoro Kochanowski wymienia z nazwy charty, które są „pogotowi“, owym psem, który „krzyknie“, może być tylko ogar, co wszedł już do akcji. Ze Słownika Warszawskiego można się dowiedzieć, że mianem „ogara krzykliwego“ określano pewien szczególny rodzaj psów tej rasy; były to psy „mające głos mocny i nieprzyjemny“, jak zaznacza leksykograf.

I cóż by się stało — że wrócimy do tekstu wiersza — gdyby któryś duchowny mimo wszystko odezwał się donośnym głosem, chcąc zbudzić świat ze snu? Jako ten, co ośmiela się łamać uświęcony obyczaj, zostałby nazwany heretykiem. Określenie to raczej niezwykle, gdyż kontekst wiersza nie uzasadnia w wystarczającym stopniu użycia go w znaczeniu potocznym. Ażeby uchwycić właściwy tu sens tego słowa, trzeba sięgnąć do Erazma.

W *Adagiach* pod numerem kolejnym 2201 figuruje zwrot przysłowiowy *Sileni Alcibiadis*; jest on opatrzonej obszernym komentarzem. Erazm przeprowadza ostrą krytykę współczesnego sobie duchowieństwa katolickiego. Biskupom i kapłanom zarzuca zeświecczenie i zaniedbywanie duszpasterskich obowiązków, wytyka im zabiegi o doczesne dobra i piętnuje sposób, w jaki strzegą nienaruszalności swych materialnych przywilejów:

Ci, którzy ujmują księżej sakiewce parę groszy, nazywani są wrogami Kościoła, niemal heretykami i ciska się na nich gromy¹⁷.

A przecież, wywodzi dalej Erazm, nie można sobie wyobrazić większego wroga Kościoła niż kapłan, któremu brak pobożności. Wedle owych zeświecczonych duchownych o rozkwicie Kościoła decyduje nie pogłębianie się pobożności, zanik występków i powszechne panowanie dobrych obyczajów, lecz to, czy ołtarze błyszczą od złota i drogich kamieni.

Nazywają herezją, jeżeli ktoś mówi lub pisze rzeczy choćby pod względem gramatycznym różniące się od pouczeń teologów, a nie jest herezją, gdy ktoś [...] szerzy obyczaje przeciwne wskazaniom *Ewangelii* i naukom apostołów¹⁸.

W świetle tych przytoczeń sens użytego w przypowieści określenia „heretyk“ staje się jaśniejszy. Ale dlaczego ów heretyk ma odpokutować swoje wystąpienie w klasztorze? („Heretyk! zamurować na śmierć go w klasztorze!“).

¹⁷ „*Omne fulmen torquetur in illos, hostes ecclesiae vocantur ac propemodum haeretici, qui sacerdotum crumenam nummulis aliquot fraudaverint*“.

¹⁸ „*Haeresim appellant, si quis dixerit aut scripserit aliquid, quod aliquo pacto cum magistralibus theologorum propositiunculis vel in re grammatica dissentiat, at haeresis non est, ubi quis [...] vitae rationem inducit, ab Evangelicis praeceptis et apostolicis institutis longe diversam*“.

Nie chodzi o pierwszy lepszy klasztor. Taki specjalny klasztor dla źle sprawujących się księży mieścił się na zamku w Lipowcu, położonym między Krakowem a Pszczyną. Zamek był własnością biskupów krakowskich i tu umieszczali oni na przewidziany karą okres odosobnienia księży swej diecezji, którym przytrafiło się przekroczyć przepisy kanonicznego prawa. „Dowodzą tego maleńkie, do dziś dnia jeszcze widoczne celki“¹⁹, dowodzi też kilka fraszek samego Potockiego, w których Lipowiec wspomniany jest w sensie niemalże przysłowiowym.

[...] zdarłeś mi się z wędy,
Inaczej byś w Lipowcu przytarł rewerendy!

— powiada, we fraszce *Pleban odrwił sufragana*²⁰, biskup, gdy podczas wizytacji ujrzał na plebanii dwoje dzieci i usłyszał wyjaśnienie, że to „synowcy rodzzonego brata“ proboszcza.

Oburzenie na duchownego, który ośmiela się „smaczny sen świata przerywać“, a którego nie pohamowało nazwanie heretykiem i kwarantanna w Lipowcu, wyraża się żądaniem usunięcia go z liczby żywych („Abo ściąć, abo spalić!“). Uzasadnienie tak surowego wyroku znajduje się w końcowym dwuwierszu przypowieści i opiera się na porównaniu występku tego, który ośmielił się krzyknąć, z postępowaniem tych, którym obce są zamiary budzenia świata: inni jak syreny delikatnie przyspiewują światu do snu, a ten ośmiela się szczekać! W słowach tych kryje się jeszcze jeden zarzut wobec kaznodziejów: przedtem wytykał im poeta, że zaniedbują obowiązki, że każą w niezrozumiałym języku, że wdają się w jałowe wywody teologiczne, tu dorzuca, że w kazaniach zamiast gromić występki pochwalają zdrożności światowe. Co Potocki w szczególności może przy tym mieć na myśli, pokazuje wiersz wchodzący w skład *Ogrodu fraszek*, a zatytułowany *Kazanie terażniejsze*:

Święto było; prosiłem zakonnika na nie,
Chcąc oraz przy spowiedzi usłyszeć kazanie.
Jako Chrystus po morzu suchą nogą chodzi,
Ewangelija; aż on Śreniawę wywodzi.
(Że to herb mój, pierwej się od kogoś dowiedział).
I wstyd, i gniew mnie ruszy, żem ledwie dosiedział.
Ganiłem to u stołu i przed nim się żalił,
Że co miał Pana Boga chwalić, człeka chwalił [...]
Śmieciami nasze herby, hańbą świecka sława,
Brednia w niebie szlachectwo i jego Śreniawa [...]

¹⁹ S. Polaczek, *Powiat chrzanowski w W. Ks. Krakowskim*. Wyd. 2. Kraków 1914, s. 198.

²⁰ W. Potocki, *Ogród fraszek*. Wyd. A. Brückner. T. 2. Lwów 1907, s. 248. Inne przykłady przysłowiowego użycia wyrazu podaje: J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*. Dwie nowe centurie przysłów polskich. T. 2. Warszawa 1960, s. 165, s. v. Lipowiec.

Dość ma świat swojej buty, na cóż ją podniecać?
Ganić, gasić ją Kościół winien, nie przyświecać!²¹

Końcowe pięć wierszy przypowieści *Niechaj śpi pijany* ma formę mowy niezależnej, ale brak wskazówki, kto przemawia. Domyślać się wolno, że to głos powszechny, głos ogólnego protestu, rozlegający się z poduszczenia diabła. Poprzez takie ujęcie jeszcze bardziej uwypuklona zostaje rozpaczliwa beznadziejność prób naprawy istniejącego stanu rzeczy: na jego straży stoi opinia ogółu, która akceptuje szerzące się zło.

Jeżeli teraz trybem szkolnym postawić pytanie, co Potocki w przypowieści *Niechaj śpi pijany* chciał wyrazić, to odpowiedź w świetle przeprowadzonej analizy jest prosta: poeta w przypowieści tej stwierdza, iż świat pogrążony jest w nieprawości, i oskarża duchownych, że zamiast pracować nad jego polepszaniem sami oddają się występkom i wrogo nastawieni są do każdego, kto ośmieliłby się apelować o zmianę istniejącej sytuacji.

Tyle i tylko tyle dałoby się powiedzieć w świetle przeprowadzonej analizy. Jest to, przyznać trzeba, dość zaskakujące, jeżeli się pamięta, co w przypowieści Potockiego upatrywali niektórzy spośród jej komentatorów. Reprezentatywny będzie pod tym względem głos książki, z której parę pokoleń czerpało wiedzę o staropolskim piśmiennictwie, głos *Historii literatury niepodległej Polski* Ignacego Chrzanowskiego. Przypowieść Potockiego uzyskała tu miejsce honorowe: Chrzanowski wypisał ją na zakończenie rozdziału, w którym omawia życie i pisma poety, ponieważ w wierszu tym punkt szczytowy osiągnęły jakoby pewne tendencje, które autor *Historii literatury* uważał za istotne dla twórczości Potockiego:

Jeszcze silniej przemówił ból patriotyczny Potockiego, spotęgowany świadomością, że Polska leci w przepaść bezdenną, bo zatyka sobie uszy na głos ostrzeżenia, w rozdzierającej skardze pt. *Niechaj śpi pijany* [...]. Nie ma w tej skardze żadnej przesady: życie swoje narażał ten, kto się ośmielał budzić szlachtę, śpiącą snem złotej wolności; mianem heretyka albo zdrajcy piętnowano tego, kto śmiał przemawiać za tolerancją religijną albo za reformą polityczną. Prawdziwie, jakiś diabeł stanął w Polsce przy końcu XVII w. na warcie, nie pozwalając szczekać „starym psom“ — mądrym i wiernym stróżom Rzeczypospolitej, których było coraz to mniej, a do których należał Wacław Potocki!²²

Tyle Chrzanowski. I od razu mnóstwo wątpliwości. Czy można mówić o bólu patriotycznym, dochodzącym do głosu w przypowieści Potockiego? Czy można konstatować przeczcucie poety, że „Polska leci w przepaść bezdenną“? Czy w wierszu jest mowa o budzeniu „szlachty, śpiącej snem złotej wolności“? Czyżby rzeczywiście z przypowieści wynikało, iż „mia-

²¹ Potocki, *Ogród fraszek*, t. 2, s. 138—139.

²² I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski*. Wyd. 10. Warszawa 1930, s. 351.

nem zdrajcy piętnowano tego, kto śmiał przemawiać za tolerancją religijną albo za reformą polityczną“? Wszystko są to rzeczy nie mające pokrycia w treści wiersza, jakkolwiek skądinąd słuszne. Wykład Chrzanowskiego nie był nigdy kwestionowany, przyjęto go powszechnie do wiadomości. Od czasów pierwszego wydania *Historii literatury niepodległej Polski* nikt z tych, którzy układali wybory wierszy poety, nie pominął przypowieści *Niechaj śpi pijany* i prawie nikt spośród piszących o poecie nie omieszkał cytata z niej ozdobić swoich wywodów. Na ogół powtarzano wykład Chrzanowskiego: czasami, jak choćby we wstępie do *Pism wybranych* Potockiego z r. 1953, znaleźć można interpretacje uzupełniające. We wspomnianym wstępie czytamy na przykład:

utwór Potockiego *Niechaj śpi pijany* [mówi], jaki był los pisarza postępowego w Polsce, [i] jest [...] przenikliwą [...] analizą atmosfery kontreformacyjnej, okresu straszliwej nietolerancji, kiedy szalał registr ariański²³.

Przypowieść Potockiego taką analizą nie jest. Napisana została w ostatnim roku życia poety, kiedy zainteresowaniom Potockiego dla spraw życia społecznego i politycznego brak dawnej żywości, kiedy poetę coraz silniej opanowuje obsesja Sądu Ostatecznego, obsesja wiecznego potępienia grzesznych. Potocki załamuje ręce nad lekkomyślnością ludzi, którzy, zapominając o grożącej im karze, toną w nieprawościach tego świata. Motyw ten przewija się na kartach starczego dzieła poety, na kartach *Moralistów*, nieustannie, i — lekko licząc — co druga przypowieść zbioru ten motyw potrąca. Do szeregu tych przypowieści należy także *Niechaj śpi pijany*, utwór moralisty, patrzącego na sprawy tego świata *sub specie aeternitatis*, a nie satyryka, bolejącego nad takimi czy innymi niedomogami Rzeczypospolitej.

Aleksander Brückner — na tym bowiem nazwisku należy zawsze kończyć, ilekroć była mowa o Wacławie Potockim — miał zatem rację: jeżeli już z czym zestawiać wiersz Potockiego, to z *Psalmidą*.

²³ W. Potocki, *Pisma wybrane*. Oprac. J. Dürr-Durski. T. 1. Warszawa 1953, s. 64.